

Tragiczne losy prezydenta Stefana Starzyńskiego*

The tragic fate of President Stefan Starzyński

Stefan Zabierowski

Uniwersytet Śląski w Katowicach, Polska

e-mail: zabierowski@tlen.pl

ORCID: 0000-0001-6210-0937

Keywords

Stefan Starzyński, Dachau concentration camp, death

Nie ulega wątpliwości, że Stefan Starzyński zaliczony być musi do rzędu najwybitniejszych postaci, które wpisały się w historię Polski w latach II wojny światowej, a nawet kilka lat wcześniej. Starzyński zdobył bowiem godną uwagi pozycję, pełniąc funkcję komisarzycznego, a nie z wyboru, prezydenta Warszawy. Biografowie jego są raczej zgodni, że za rządów Starzyńskiego stolica Polski stała się miastem prawdziwie europejskim, jak niektórzy pisali „Paryżem Północy”.

Ale prawdziwym tytułem do chwały stała się działalność Starzyńskiego we wrześniu 1939 roku jako komisarza cywilnego przy Dowództwie Obrony Warszawy. Wszyscy świadkowie, osoby cywilne i wojskowe, zgodnie przyznają, że prezydent Starzyński był duszą obrony Warszawy przed hitlerowskim najeźdźcą. Szczególną rolę odegrały radiowe wystąpienia prezydenta na antenie rozgłośni warszawskiej Polskiego Radia, Starzyński przemawiał do warszawiaków codziennie, nieraz miał po dwa wystąpienia w ciągu jednego dnia. Podtrzymywał na duchu, wydawał konkretne zarządzenia, potępiał zbrodnie niemieckie, wzywał sojuszników zachodnich do udzielenia Polsce pomocy. Pisała o Starzyńskim w swoim *Dzienniku z oblężonej Warszawy* (1978), pod datą 18 września 1939, Halina Regulska:

Stał się dla nas, ludności cywilnej, symbolem obrony Warszawy, a obrona Warszawy jest symbolem obrony całego narodu przed najazdem Niemców. Starzyński prostymi słowami trafia wprost do naszych serc. Jest wyrazicielem naszych uczuć, jest rzecznikiem męki i honoru Warszawy. Następuje jakieś duchowe scalenie się Starzyńskiego z mieszkańcami stolicy. Starzyński uderzył w struny

* Recenzja książki: Tomasz Szarota, *Tajemnica śmierci Stefana Starzyńskiego*, Warszawa: Bellona 2020, 279 s.

najszczytniejszego patriotyzmu i dlatego mieszkańcy Warszawy odpowiedzieli mu takim zaufaniem i wiarą w niego.

Wystąpienia Starzyńskiego, na co mamy liczne świadectwa, był słuchane na terytorium całej ówczesnej Polski, a także za granicą. Za swoje dokonania 24 września Starzyński został odznaczony krzyżem *Virtuti Militari*.

Aż przyszedł tragiczny moment, kiedy Warszawa, zniszczona bombardowaniami i ostrzałem artyleryjskim, zmuszona była do kapitulacji. W rozmowach kapitulacyjnych, na życzenie przewodniczącego delegacji polskiej, gen. Tadeusza Kutrzeby, brał również udział prezydent Starzyński. W momencie kapitulacji przed władzami Warszawy stały niezwykle trudne zadania. Ponieważ w oblężonej Warszawie zaczęło kształtować się podziemie, na polecenie prezydenta Warszawy przekazano nowej organizacji – Służbie Zwycięstwu Polski – znaczne sumy pieniężne oraz blankiety do przygotowania fałszywych dowodów osobistych, które miały chronić konspiratorów. Starzyński był świadom, że jego działalność w oblężonej Warszawie, a szczególnie antyniemieckie przemówienia, mogą stanowić pretekst do zemsty ze strony hitlerowców.

W tym czasie dowódca obrony Warszawy, gen. Juliusz Rómmel, zaproponował Starzyńskiemu opuszczenie Warszawy, co było wówczas możliwe, samolotem, którym przybył z Rumunii wysłannik Rydza-Śmigłego. Starzyński odmówił, ale rozważał inne scenariusze. Myślał o zejściu do podziemia czy wyjeździe za granicę. Liczył się wówczas także z możliwością samobójstwa. Różne te warianty rozważał z przyjaciółmi. Ostatecznie – jak się wydaje – zgodził się z opinią Janusza Regulskiego, znanego warszawskiego przemysłowca i w czasie oblężenia Warszawy komendanta głównego Straży Obywatelskiej, który powiedział mu:

Pan dziś już nie jest osobą prywatną. Pan uosabia sobą historyczną obronę Warszawy i pan nie może zejść ani w podziemie, ani odebrać sobie życia. Życie pana związane jest z losem stolicy i że tę czarę musi pan wypić do dna. Wtedy cokolwiek by się stało, historia odda panu honory.

I Starzyński, po wkroczeniu Niemców do stolicy, zdecydował się pozostać na swoim stanowisku w Ratuszu przy Placu Teatralnym. Przez pewien czas miał nad sobą urzędników przysłanych z Niemiec. Pełniąc nadal funkcję prezydenta, Starzyński zabiegał u komisarza Rzeszy na Warszawę dra Helmutha Otto o zwolnienie z więzienia licznych aresztowanych wówczas Polaków, o zaprzestanie rabunków w mieście przez żołnierzy niemieckich, a także – co zawarte było w umowie kapitulacyjnej – o zaopatrzenie warszawiaków w żywność. Postulaty te zostały częściowo zrealizowane.

Starzyński w tym czasie starał się też o pomoc żywnościową i dostarczenie środków medycznych dla mieszkańców Warszawy w krajach neutralnych, obawiając się klęski głodu i wybuchu epidemii. Niedługo potem nastąpiło wydarzenie, którego Starzyński od dawna się spodziewał. Prezydent został aresztowany przez gestapo. Co do dnia aresztowania istnieją w relacjach poszczególnych świadków pewne rozbieżności. Wydaje się, że w recenzowanej pracy Tomasz Szarota ustalił tę datę definitywnie na 27 października 1939 roku. Niektórzy badacze zwracają uwagę, że data aresztowania prezydenta wiąże się z pobytem w tym czasie w Warszawie Heinricha Himmlera.

Po aresztowaniu Starzyński był przetrzymywany w warszawskich więzieniach – na Daniłowiczowskiej i na Pawiaku. W tym ostatnim więzieniu podjęto

próbę wykradzenia Starzyńskiego, ale prezydent, nie chcąc narażać polskich funkcjonariuszy więzienia na niemieckie represje, i tym razem nie skorzystał z możliwości uratowania się. Później na podstawie relacji świadków zajmujący się losami prezydenta dziennikarze i historycy – mniej lub bardziej dokładnie – byli w stanie ustalić, jaki był los Starzyńskiego. Od grudnia 1939 roku w informacjach następuje wyraźna luka. Panuje przekonanie, że Starzyński został wywieziony z Warszawy w nieznanym kierunku i zabity.

W niedawno wydanej kolejnej edycji biografii Starzyńskiego, pióra Mariana Marka Drozdowskiego, podanych zostaje sześć różnych wersji miejsca i okoliczności śmierci prezydenta Warszawy. Właśnie odpowiedź na to pytanie staje się jednym z głównych celów, jakie w recenzowanej pozycji postawił przed sobą jej autor – Tomasz Szarota.

Ale nim przejdziemy do referowania tej głównej sprawy, warto zwrócić uwagę na inne ważne osiągnięcia tej książki, które mają charakter pionierski w stosunku do istniejących opracowań. Tu przede wszystkim wymienić należy rozdział poświęcony zagranicznym echem działalności Starzyńskiego w oblężonej Warszawie. I tak np. o działalności Starzyńskiego informowała prasa australijska, powołując się na swoich londyńskich korespondentów. Szarota krótko podsumowuje te artykuły, pisząc: informacje podawane w prasie australijskiej mówiące o samobójstwie, zamordowaniu, czy wreszcie ucieczce Starzyńskiego na Litwę były fałszywe (s. 204).

Równie odkrywczy i ciekawy jest rozdział poświęcony zabiegom polskiego rządu emigracyjnego mającym na celu wyrwanie Starzyńskiego z rąk niemieckich. Rząd emigracyjny działał wielokierunkowo. Usiłowano skorzystać z pośrednictwa włoskiego ministra spraw zagranicznych hr. Ciano, a także rządu francuskiego oraz z pomocy Watykanu. Pewne szanse mieli Francuzi, ale ich propozycje zmierzające do wymiany Starzyńskiego na jednego z obywateli niemieckich, internowanych na terytorium Francji, okazały się nieaktualne wobec najazdu armii niemieckiej na Francję w maju 1940 roku. Nic nie dały poczynania Watykanu. Na interwencję nuncjusza papieskiego w Berlinie Niemcy odpowiedzieli, że aktualne miejsce pobytu Starzyńskiego nie jest im znane.

Na uwagę zasługują rozważania Szaroty, w jaki sposób Niemcy oceniali rolę Starzyńskiego. Jak się okazuje na podstawie zeznań, złożonych już po wojnie przez współpracowników Starzyńskiego, przesłuchujący ich funkcjonariusze gestapo starali się ustalić treść wystąpień radiowych i prasowych prezydenta Warszawy, poznać jego odezwy i zarządzenia, a także skontrolować finanse miasta oraz stwierdzić, jakie wyroki na zdrajców podpisywał Starzyński. Interesowała ich także tzw. afera drożdżowa, o udział w której Starzyński był niesłusznie oskarżany w latach trzydziestych. Jak się wydaje, pierwotnie Niemcy mieli zamiar wytoczyć Starzyńskiemu proces.

Istotna zmiana w życiu prezydenta nastąpiła w grudniu 1939 roku. Wówczas gestapo poinformowało rodzinę, że Starzyński zbiegł. Identyczne informacje przekazywały władze hitlerowskie interesującym się losem prezydenta dyplomatom watykańskiemu czy Międzynarodowemu Czerwonemu Krzyżowi. Wartościowym fragmentem książki Szaroty jest prezentacja sposobu widzenia Starzyńskiego przez prasę niemiecką. Gazeta „Warschauer Zeitung” starała się w cyklu artykułów winą za zniszczenie Warszawy i cierpienia ludności obarczyć władze polskie, a przede wszystkim „szalonego” prezydenta Starzyńskiego, który wzywał ludność

Warszawy do bezsensownego oporu. By do reszty skompromitować prezydenta, zarzucano mu też malwersacje finansowe.

Trochę nowego światła wniosły – składane przed władzami alianckimi i polskimi – zeznania aresztowanych dygnitarzy hitlerowskich urzędujących w okupowanej Warszawie. Wynikało z nich, że Starzyński został aresztowany i zabity za odmowę kolaboracji z władzami hitlerowskimi w Warszawie.

Główną zasługą autora recenzowanej książki jest rekonstrukcja losów Starzyńskiego po aresztowaniu przez gestapo. Ale Szarota nie był w tej dziedzinie pionierem. Pierwszeństwo należy w tym zakresie do dziennikarza warszawskiego Stanisława Sachnowskiego piszącego pod pseudonimem Jacek Wołowski, który w roku 1946 przedstawił na łamach „Życia Warszawy” rezultaty swojego prywatnego śledztwa, opartego na zeznaniach wiarygodnych świadków, rozstrzygającego sprawę uwięzienia i śmierci bohaterskiego prezydenta Warszawy. Niestety, przez dziesiątki lat te cenne obserwacje nie były wykorzystane.

Ważny fragment książki poświęcony jest analizie dwóch oficjalnych śledztw, jakie władze polskie toczyły w sprawie Starzyńskiego. Pierwsze śledztwo w latach 1969–1972 podjęła Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Prowadząca je sędzia Lidia Kwiatkowska trafnie zwróciła uwagę, że Starzyński był traktowany jako więzień specjalny III Rzeszy. Zdaniem Szaroty w śledztwie tym zlekceważono zeznania Józefa Nadrzyckiego, który rozmawiał ze Starzyńskim po jego wywiezieniu z Pawiaka już na terenie Niemiec. Człowiek ten winien być uznany za świadka koronnego, tymczasem sędzia Kwiatkowska zawiesiła śledztwo, twierdząc, że nie udało się ustalić miejsca śmierci prezydenta Warszawy. Natomiast niezamierzonym rezultatem tego śledztwa, kiedy szukano w okolicach Warszawy miejsca zabójstwa Starzyńskiego, było odnalezienie grobu Rafała Marcelego Blutha, intelektualisty katolickiego, a także ojca autora recenzowanej książki – Tomasza Szaroty, który urodził się już po jego śmierci. Niewiele lepiej było też z prowadzonym w latach 2005–2014 śledztwem Instytutu Pamięci Narodowej.

Zaletą tego śledztwa, kierowanego przez prokurator Małgorzatę Kuźnar-Plotę, było korzystanie z opinii historyków, a także nawiązanie kontaktu z osobami z RFN. Wadą natomiast – bezkrytyczne przyjmowanie relacji mieszkającego w RFN byłego tłumacza gestapo w Warszawie, niejakiego Ernsta Komarka. Twierdził on, że Starzyński został rozstrzelany przez funkcjonariuszy gestapo w okolicach Warszawy. Również prowadzący śledztwo nie zainteresowali się, żyjącym i mieszkającym wówczas w RFN, oficerem gestapo, Erichem Preckelem, który przesłuchiwał Starzyńskiego. Nie znaczy to jednak, że w tym śledztwie nie zebrano wielu cennych informacji, które jednak nie zawsze były w pełni wykorzystane. Natomiast z wysoką oceną Szaroty, jak wcześniej wspomniano, spotkało się prywatne śledztwo, którego wyniki w „Życiu Warszawy” przedstawił już w roku 1946 Stanisław Sachnowski. To właśnie ten dziennikarz i autor popularnych powieści kryminalnych jako pierwszy podał udokumentowaną wiadomość, że – wbrew krążącym plotkom – Stefan Starzyński nie żyje. Udało mu się też – na podstawie zeznań wiarygodnych świadków, którzy zetknęli się ze Starzyńskim w obozie koncentracyjnym Dachau – zrekonstruować losy prezydenta. Wedle tych świadków Starzyński osadzony był w specjalnym bunkrze w pobliżu obozu. Kilkakrotnie wywożona go do Berlina, czyniąc mu jakieś propozycje kolaboracji z Niemcami. Kiedy Starzyński odmówił, rozstrzelano go 17 października 1943 roku. Rzecz osobliwa, cykl artykułów Jacka Wołowskiego przez wiele lat nie budził

szczególne zainteresowania historyków. Definitywnemu rozstrzygnięciu losów Starzyńskiego poświęcony jest ostatni rozdział omawianej tu pozycji. Szarota informował, że z Pawiaka przewieziono prezydenta Warszawy do obozu koncentracyjnego Dachau. W tym czasie w prasie i radiu brytyjskim pojawiły się fałszywe informacje, jakoby Starzyński został zamordowany w tym obozie w roku 1940. Ale badacz usiłujący odtworzyć losy Starzyńskiego po wywiezieniu go z Warszawy napotyka liczne trudności. Pierwszą z nich jest brak dokumentów niemieckich. Drugą powojenne zaniedbania władz polskich, które stawiając przed sądem dygnitarzy hitlerowskich, nie zapytały ich o los prezydenta. Nie przesłuchano też Józefa Nadrzyckiego, który spotkał Starzyńskiego w Dachau. Najważniejszy w pracy jest rozdział VII, w którym – w sposób krytyczny – rozważone są argumenty przemawiające za śmiercią Starzyńskiego w obozie Dachau. W rozdziale tym zawarte są cenne informacje uzyskane od polskich więźniarek, sugerujące, że po wywiezieniu z Warszawy Starzyński był widziany w trzech berlińskich więzieniach – na Alexanderplatz, Spandau i Alt Moabit. Do Berlina był przywożony z Dachau trzykrotnie i tu namawiano go, by wziął udział w antybolszewickiej krucjacie. Pobyt Starzyńskiego w Dachau jest potwierdzony przez kilku świadków, którzy bywali w bunkrze w pobliżu obozu, w którym przetrzymywany był prezydent. I tu zacytujmy kluczowe sformułowanie – „Starzyński otrzymał i odrzucił propozycję podpisania «odezwy wzywającej do stworzenia armii przeciwko Sowietom». Odmowa okazała się wyrokiem śmierci” (s. 209). Analogiczny los spotkał dowódcę Armii Krajowej Stefana Grota-Roweckiego, zamordowanego w Sachsenhausen. Taką konkluzją kończy się książka Tomasza Szaroty.

Trzeba stwierdzić, że mamy do czynienia z pracą wybitną. Książka spełnia wszystkie wymagania naukowości, takie jak weryfikacja źródeł czy konfrontacja sprzecznych opinii, ale zarazem napisana jest żywo i komunikatywnie. Niekiedy czyta się ją jak powieść sensacyjną. Na ogół bywa tak, że postać owiana legendą, a do takich postaci należał Starzyński, w konfrontacji z realiami historycznymi wiele traci. W książce Szaroty jest inaczej. Prezydent Starzyński nic nie traci ze swojej wielkości.

References

- Szarota Tomasz, *Tajemnica śmierci Stefana Starzyńskiego*, Warszawa: Bellona 2020.
Drozdowski Marian Marek, *Starzyński. Legionista, polityk gospodarczy, prezydent Warszawy*, Warszawa: Iskry 2006.